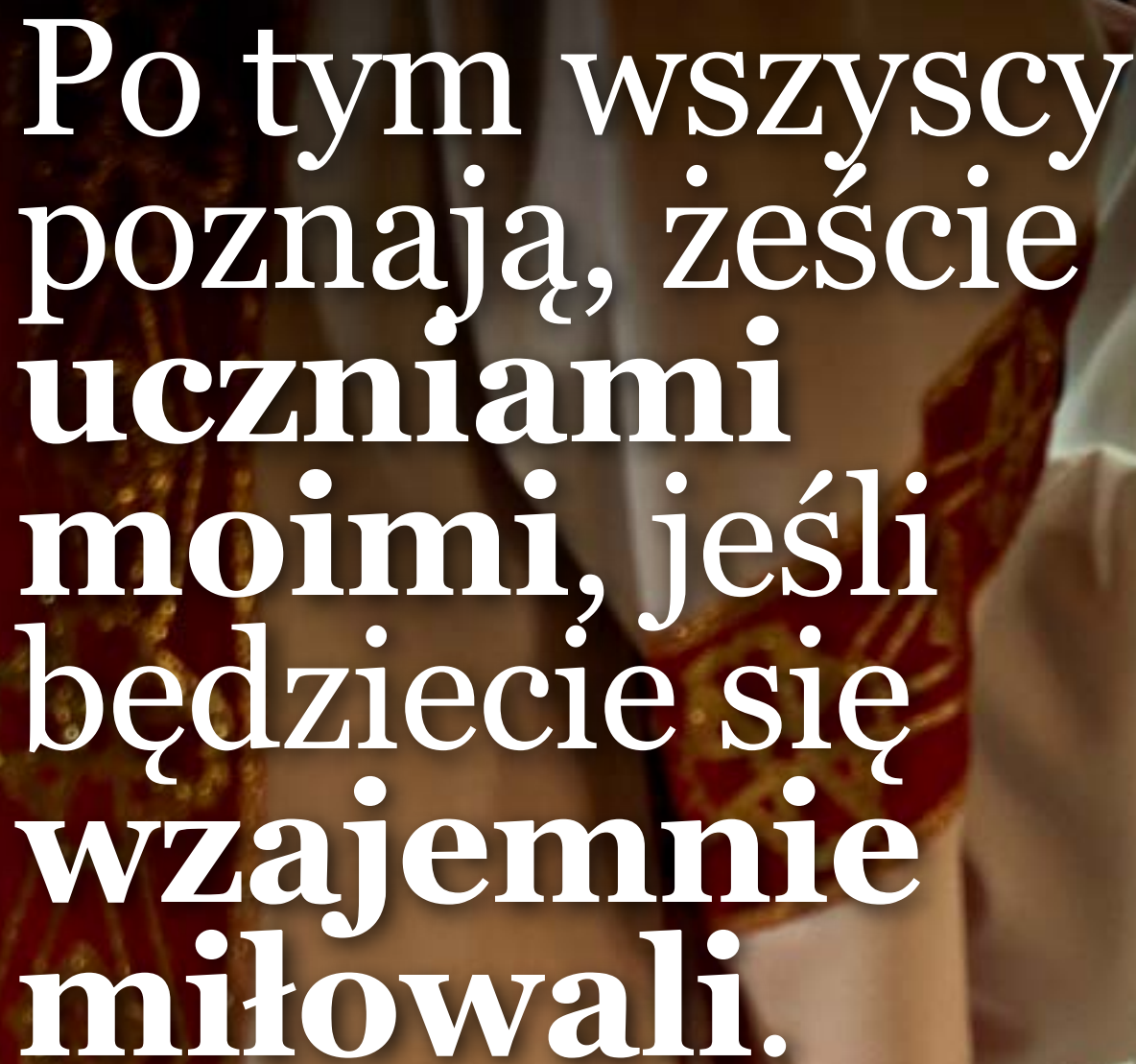


Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



Po tym wszyscy
poznają, żeście
uczniami
moimi, jeśli
będziecie się
wzajemnie
miłowali.

Ewangeliarz



14 kwietnia, Niedziela Palmowa Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana. (Łk 22, 14–23. 56)

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii. Tak jak w Starym Testamencie Bóg zawarł przymierze z ludźmi, przez Abrahama czy Mojżesza, tak również w Nowym Testamencie zawarte zostało Nowe Przymierze. W modlitwie arcykapłańskiej Jezus wyjaśnił apostołom, że znakiem Nowego Przymierza będzie Jego krew wylana w czasie męki.

21 kwietnia, Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych. (J 20, 1–9)

Na kartach Starego Testamentu znajdujemy słowa proroków, którzy zapowiadali, co ma się stać z Mesjaszem. Apostołowie dobrze znali Pisma, mówiące o Jego przyjsciu, jak również o śmierci i późniejszym powstaniu z grobu. W czasie swojego nauczania Jezus mówił uczniom o tym, co Go czeka. Wyda-

wałyby się, że powinni być przygotowani na ten dzień, kiedy to Chrystus pokona śmierć przez swoje zmartwychwstanie. Tymczasem dopiero w momencie ujrzenia pustego grobu i pozostawionych całunów w krypcie, uwierzyli w Jego słowa i teksty proroków.

28 kwietnia, Niedziela Miłosierdzia Bożego Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. (J 20, 19–31)

Jezus w tych słowach przekazał uczniom Ducha Świętego, który obdarzy ich mocą, aby mogli odpuszczać ludziom popełnione przez nich grzechy. Apostołowie będą mieli możliwość oczyścić grzesznika z jego przewinień, a te grzechy, które pozostawią bez odpuszczenia, również w Niebie zostaną zatrzymane. Obecnie tę funkcję pełnią kapłani, którzy są następcami apostołów. Poprzez ich posługę Bóg okazuje człowiekowi swoje Miłosierdzie.

5 maja, III Niedziela wielkanocna Pójdź za Mną! (J 21, 1–19)

Na kartach czterech Ewangelii możemy natrafić na te słowa, kiedy Chrystus powołuje ludzi do wybrania tej samej drogi, którą On idzie. W tekstach ewangelistów Jezus użył siedem razy tych słów: „Pójdź za Mną!”, które kierował do konkretnych osób. Uczniowie i apostołowie zostali przez Niego wybrani do głoszenia Ewangelii innym ludziom. Po spotkaniu Zbawiciela ludzie opuszczali swoje dotychczasowe życie i zmieniali je dla pójścia za Mesjaszem.

Jezus sam wybiera osobę, która ma być Jego narzędziem, poprzez którą On sam chce sprowadzić zagubione owce do domu Ojca. Człowiek, który usłyszy i rozezna w swoim sercu zaproszenie Mesjasza do pójścia Jego drogą, może odnaleźć swoje powołanie w kapłaństwie czy w życiu zakonnym. Wtedy, tak jak ludzie, którzy w Ewangelii poszli za Chrystusem, zostawia dla Niego swoje dotychczasowe życie, plany, marzenia i staje się narzędziem w rękach Boga, aby móc sprowadzić grzeszników na drogę prowadzącą do zbawienia.

12 maja, IV Niedziela wielkanocna Ja i Ojciec jedno jesteśmy.

(J 10, 27–30)

Bóg Ojciec i Jezus – Syn Boży są jednością, którą jest Miłość. Z relacji, która występuje między Ojcem i Synem, powstaje Duch Święty. Kiedy apostołowie prosili Chrystusa, aby pokazał im Ojca, Mistrz wyjaśnił im, że widząc to, co On czyni, mogą zobaczyć w tym działającego Ojca. Jezus ma źródło swojego działania w Ojcu. Bóg jest jednością, ponieważ Syn całkowicie oddaje się Ojcu, a Ojciec oddaje się Synowi.

19 maja, V Niedziela wielkanocna Przykazanie nowe daję wam.

(J 13, 31–33a.34–35)

Na górze Synaj Bóg przez Mojżesza przekazał narodowi wybranemu tablice z dziesięciorgiem przykazań. Lud miał przestrzegać zapisanych na nich słów Boga. Jezus przed swoją śmiercią ustanowił nowe przykazanie, które każe apostołom miłować drugiego człowieka w taki sposób, w jaki Chrystus nas umiłował.

**Autorką
komentarzy do
Ewangelii jest
Joanna Czyż**



Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę

JAN PAWEŁ II, FAMILIARIS CONSORTIO

I Konferencja Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej

Rodzina w czasach gwałtownych przemian

niedziela, 5 maja 2019 r., amfiteatr kościoła braci
kapucynów na Poczekajce, Lublin, al. Kraśnicka 76

PROGRAM

- 15.00 Otwarcie konferencji
- 15.15 **Rodzina Rzeczypospolitej Polskiej** – prof. dr hab. Przemysław Czarnek, Wojewoda Lubelski
- 16.00 **Siła i wyzwania rodziny** – prof. dr hab. Ryszard Zajczkowski, KUL, Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej
- 16.45 Dyskusja, Przerwa kawowa
- 17.15 **Rodzic i nauczyciel wobec gwałtownych przemian** – mgr inż. Małgorzata Wisłocka-Czachór, nauczyciel, wychowawca, psychoprofilaktyk, Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej
- 17.30 **Działania rodzicielskie w obronie rodziny** – Marek Wilczewski, ojciec 4 dzieci, Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Lubelskiej
- 17.45 Dyskusja
- 18.00 Zakończenie

e-mail pisma parafialnego: pismozwiastun@wp.pl

Redakcja: Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajczkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Anna Łyczewska, Emil Zięba. **Zdjęcie na okładce:** Emil Zięba. **DTP:** Piotr Zawada. **Druk:** Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. **Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.** Do użytku wewnętrznego.



KONFERENCJE

**Pokój i dobro!
Kochani Parafianie,
Drodzy Przyjaciele Poczekajki,
wszyscy Bracia i Siostry!**

Po okresie czterdziestu dni Wielkiego Postu, Kościół głosi Zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa: Chrystus Zmartwychwstał! To jest nasza radość.

To jest radość wszystkich chrześcijan, wszystkich wierzących na całym świecie. Cały Kościół przeżywa radość paschalną obchodząc Święta Wielkanocne. Te Święta zawierają w sobie największe Tajemnice, które przeżywane są w liturgii przez trzy dni, nazywane Triduum Paschalnym. Następnie mamy Oktawę Wielkiej Nocy jako jedną Uroczystość Zmartwychwstania i potem cały okres wielkanocny, aż do Zesłania Ducha Świętego, gdzie przede wszystkim rozbrzmiewa śpiew Alleluja. Te dni pozwalają nam chociaż trochę wnikać w Misterium Boga. W tajemnicę, która nas przerasta – Bóg, który przyjął Ciało z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, wcielony Bóg-Człowiek przeszedł przez Mękę, Krzyż i Śmierć, i wyszedł z grobu jako Zwycięzca śmierci, piekła i szatana. On żyje! Chrystus żyje! Wyrwał nas z mocy szatana, uwolnił od śmierci i przeniósł nas do Królestwa Ojca, gdzie sam zasiada po Jego prawicy.

Dlatego tak wielką wartość ma liturgia Triduum Paschalnego nazywana najświętszą! Liturgia tych dni prowadzi nas najpierw do ustanowienia **EUCHARYSTII**. Zanim Jezus będzie cierpiał, chce spożyć Paschę ze swymi uczniami. Podczas wieczery ustanowi celebrację Eucharystii. Następnie poprzez zdradę Judasza, ucieczkę uczniów, pojmanie Jezusa, skazanie na śmierć i ukrzyżowanie, liturgia Wielkiego Piątku doprowadzi nas do adoracji **KRZYŻA**, „na którym zawisło zbawienie świata”. Będziemy kontemplować

Jego rany, Jego przebite Serce, Jego miłość. Noc z Wielkiego Piątku na Sobotę będzie poświęcona na adorację przy Grobie Pana. Przyjdźmy na adorację Ciała Jezusa w grobie. Niech nasze czuwanie, nasza modlitwa, nasze milczenie będzie znakiem naszej miłości do Jezusa. Wielka Sobota powinna być dniem wielkiej ciszy ze względu na śmierć Pana. Nie sprawuje się w ciągu dnia Mszy św. Jest to czas adoracji i czuwania. Dopiero po zapadnięciu zmroku, w świętą noc, rozpoczniemy **WIGILIĘ PASCHALNĄ**, w której zabrzmi radosne **ALLELUJA**, bo Pan Zmartwychwstał!

Moi Drodzy! Życzę Wam wszystkim w tym czasie spotkania żywego Jezusa, Który jest, i Który przychodzi! Tylko spotkanie z Nim może nas napęlić prawdziwą radością, która jest niezbędna do przeżywania Świąt Paschalnych. Niech czas świąt wielkanocnych przywróci w Waszych domach, w relacjach między Wami, i w Waszych sercach pokój, który jest darem Zmartwychwstałego Pana.

Ps. Kochani, jeszcze jedno. **Mamy już nową Figurę Matki Bożej Fatimskiej, poświęconą w Fatimie**. Już dziś zapraszam Was wszystkich bardzo serdecznie na 13 maja na Mszę św. o godz. 18.00. W tym dniu przypada wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej, dlatego wtedy uroczyste założymy nową koronę, również przywiezioną z Fatimy, na Figurę Matki Bożej. Bardziej szczegółowa relacja z pielgrzymki do Fatimy będzie przedstawiona w kolejnym numerze „Zwiastuna”. Poczekajcie cierpliwie. A do pielgrzymów, którzy byli w Fatimie w marcu, zwracam się z prośbą: jeśli ktoś zechciałby podzielić się krótkim świadectwem z tej pielgrzymki, to bardzo zachęcam. Takie świadectwo można przesłać na adres redakcji „Zwiastuna” albo na adres parafii.

Niech Pan Wam wszystkim błogosławi! Alleluja!
br. Mirosław Ferenc, proboszcz

Chrystus, który zwyciężył grzech i śmierć,
niech nas obdarzy swoim pokojem! Alleluja!

Błogosławionych
Świąt Paschalnych
życzy Redakcja



Lubelszczyzna wielu kultur

Od kilku lat w kwietniu organizowany jest Lubelski Festiwal Piosenki Aktorskiej i Poetyckiej im. Jacka Kaczmarskiego „Metamorfozy Sentymentalne”. W tym roku odbyła się już ósma jego edycja. Festiwal od lat promuje aktorskie śpiewanie, a przy okazji także korespondującą z nim oraz z jego tematyką fotografię.

W tym roku obchodzimy 450. rocznicę podpisania aktu Unii Lubelskiej. W związku z tym wydarzeniem organizatorzy festiwalu podjęli decyzję, by fotograficznie zająć się tematyką wielokulturowości na terenie Lubelszczyzny. Dzięki Małgosi Grzenia organizator wybrał do zmiernienia się z tym tematem nasze Koło Fotograficzne. Dostaliśmy niewiele czasu, bo tylko dwa miesiące, ale z zadaniem zmierzaliśmy się bardzo poważnie i – myślę – z dobrym efektem.

Początkowo myślałem, by podejść do tematu jednowątkowo i przedstawić współistnienie na naszym terenie różnych religii, skupiając się zwłaszcza na współczesności. Jednak zadanie to było dość trudne do zrealizowania w tak krótkim czasie. Druga koncepcja, która wpadła mi do głowy w ostatniej chwili, bo na dwa tygodnie przed rozpoczęciem wystawy, polegała na podzieleniu całości w odniesieniu do czasu: przeszłość, przeszłość-teraźniejszość i wreszcie teraźniejszość. Podzieliłem całość na pięć części, jakby pięć mniejszych wystaw, pokazujących aspekt wielokulturowości w czasie.

Pierwszą część stanowi miniwystawa mojego autorstwa, pokazująca cztery kirkuty (Lublin, Piaski, Biskupice i Markuszów). To przeszłość, kultura, która w wyniku II wojny światowej została siłą usunięta z naszego otoczenia. Druga miniwystawa pokazuje wizytę chorwackiej młodzieży w Państwowym Muzeum na Majdanku, łącząc tragiczną przeszłość z teraźniejszością. Świetne, reporterskie fotografie Adama Szwałka pokazują emocje, z jakimi musieli się zmierzyć młodzi ludzie odwiedzający niemiecki faszystowski obóz koncentracyjny. Trzecia część to pokazanie chrześcijaństwa na naszych ziemiach: katolicyzmu, prawosła-



wia, unitów, ormian i protestantów. Tu autorami są Małgorzata Grzenia, Magdalena Grudzińska i ja. Czwartą miniwystawę stanowią portrety zagranicznych studentów, będących na wymianie naukowej w ramach programu Erasmus+. Każdy z nich trzyma w ręku kartkę, a na niej napisaną odpowiedź na pytanie: Co Ci się podoba bądź nie podoba w Lublinie? Autorami są Agnieszka Dżaman, Magdalena Grudzińska i Adam Szwałek. Wreszcie część ostatnia wystawy to także teraźniejszość, już praktycznie niezauważalna, bo tak mocno wrośnięta w krajobraz. Sebastian Czyż podjął się sfotografowania lokali gastronomicznych serwujących kebab, a nawet jednego z panów pracujących w takim lokalu. Do tego dołączył kontrastującą fotografię polskiego kebabu, która pokazuje, jak ta kulinarna skądinąd kultura wrasta w naszą codzienność.

Wernisaż odbył się w piątek 5 kwietnia w Chatce Żaka. Przybyło nań sporo widzów, nawet kilku członków ZPAF. Po prezentacji wystawy i autorów przez organizatora odbyła się dyskusja dotycząca wystawy i każdy z autorów poproszony został o osobistą wypowiedź. W maju planujemy tę wystawę pokazać w naszej galerii i już dziś serdecznie na nią zapraszamy.

Emil Zięba

PORZĄDEK TRIDUUM PASCHALNEGO

POCZEKAJKA 2019

WIELKI CZWARTEK *pamiętka ustanowienia Eucharystii i sakramentu kapłaństwa*



8.00–12.00 oraz **14.00–17.00** – Spowiedź

17.30 – Różaniec za kapłanów

18.00 – **MSZA ŚWIĘTA WIECZERZY PAŃSKIEJ**

21.00–23.00 – Adoracja w Ciemnicy prowadzona przez młodzież

WIELKI PIĄTEK *pamiętka śmierci Pana Jezusa*

7.00 – Jutrznia i Godzina czytań

8.00–17.00 – Spowiedź

9.00 – Droga krzyżowa w kościele

17.30 – Nowenna do Miłosierdzia Bożego (dzień pierwszy)

18.00 – **LITURGIA WIELKIEGO PIĄTKU**

Adoracja przy Grobie Pańskim w następującym porządku:

21.00–23.00 – ul. Krasieńskiego, Namysłowskiego, Struga i Zana

(prowadzi Odnowa w Duchu Św., Młodzież Oazowa i ZHR)

23.00–1.00 – Osiedle Sienkiewicza (prowadzi Neokatechumenat)

1.00–3.00 – ul. Irydiona i Leonarda (prowadzi Domowy Kościół)

3.00–5.00 – Osiedle Błonie (prowadzi FZŚ i MF)

5.00–7.00 – Osiedle Konstantynów

(prowadzi Grupa Modlitwy Ojca Pio, Żywy Różaniec, Legion Maryi)

(obowiązuje nas post ścisły, czyli jakościowy i ilościowy)



WIELKA SOBOTA *adoracja grobu Pana Jezusa*



7.00 – Jutrznia i Godzina czytań

8.00–16.00 – Święcenie pokarmów i Adoracja przy Grobie

8.00–16.00 – Spowiedź

16.00–18.00 – Kościół zamknięty (sprzątanie)

19.30 – Nowenna do Miłosierdzia Bożego (dzień drugi)

20.00 – **LITURGIA WIGILII PASCHALNEJ**

(zaleca się zachowanie wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych)

NIEDZIELA WIELKANOCNA *uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego*



6.00 – **PROCESJA
I MSZA ŚWIĘTA
REZUREKCYJNA**

Pozostałe Msze św.: **8.30, 10.00,**

11.30, 13.00, 16.00 i **18.00**

**PONIEDZIAŁEK
WIELKANOCNY**

(porządek niedzielny)





Dwie siostry. Miliony komórek

Pod takim hasłem w niedzielę 7 kwietnia w kościele na Poczekajce odbyła się kwesta na rzecz Moniki i Mileny Koziej. Obie walczą z rzadką i ciężką chorobą genetyczną. Pierwsza z nich od dwudziestu jeden lat, a druga – od dziewiętnastu. Obie panie uczestniczyły w Eucharystii o godz. 13.00, a wychodzący po Mszy św. wierni mogli nawiązać z nimi osobisty kontakt, gdy przez pewien czas wspierały kwestujących wolontariuszy z Państwowych Szkół Budownictwa i Geodezji w Lublinie, podopiecznych pani Bernardy Michaluk. Później, wraz z mamą i babcią, spotkały się z ojcem proboszczem Mirosławem Ferencem. Redakcja „Zwiastuna” ma nadzieję, że przekazane świadectwa staną się kolejną okazją do spotkania z bohaterkami publikacji i osobami je wspierającymi.

MONIKA I MILENA. DWIE SIOSTRY. DWA ŚWIATY. JEDNA CHOROBA...

Jest rok 2001. Wchodzimy w okres dorastania. Hormony buzują. Głowy pełne zwariowanych pomysłów. Milena ma lat 11, Monika – 15. Żyjemy normalnie: szkoła, przyjaciele, pierwsze miłości, pasje, plany i marzenia... Nagle „bang”! Diagnoza: ZESPÓŁ FRIEDREICHA. Machina ruszyła. Coraz więcej lekarzy, coraz mniej normalności. **Diagnoza pozbawia nas złudzeń – żadne metody leczenia nie są skuteczne. Zostajemy w chorobie same, pozbawione nadziei na powrót do normalności...**

Zaczął się od problemów z pismem. Powoli stawało się niezgrabne, nieczytelne. Potem doszły trudności z chodzeniem. Początkowe kłopoty z równowagą stawały się coraz poważniejsze. Najpierw radziłyśmy sobie same, potem potrzebowałyśmy pomocy przy schodzeniu ze schodów. W końcu nie byłyśmy w stanie same przejść kilku kroków. Choroba postępuje cały czas:

z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc... Choć zmiany zachodzą stopniowo, z każdym rokiem było coraz gorzej. „Za rogiem” czyhała kolejna niespodzianka: wada serca, cukrzyca, problemy ze wzrokiem, przykurcze czy spastyka. W tym momencie poruszanie się nawet po domu sprawia nam problem: jeździmy na wózkach, są duże zachwiania równowagi, problemy ze stabilizacją, nie możemy usiedzieć bez oparcia. Mamy dużą spastykę mięśni i przykurcze (szczególnie w kostkach i dłoniach). I ten ból. Towarzysz każdego dnia. Ból nóg, ból kręgosłupa, ból każdej powyginanej kosteczki. Gdzieś w gardle ugrzęzło pytanie: *Ile jeszcze? Ile jeszcze jesteśmy w stanie wytrzymać?!*

Czy zaakceptowałyśmy chorobę? Absolutnie nie! To jak życie z uciążliwym sąsiadem. Nigdy go nie polubisz, ale z czasem jesteś w stanie nauczyć się z nim żyć... Do takich relacji z chorobą musiałyśmy dojrzeć. Czasem denerwujemy się na nasze nogi, które „żyją własnym życiem”, ale myślimy, że to całkiem normalne. Umiemy o chorobie mówić, żartować. W naszej sytuacji to bardzo ważne, by utrzymać pion, nieważne, jak bardzo się upadło. Z chorobą zmagamy się od wielu lat. Przez większą część tego czasu nie miałyśmy złudzeń, że będzie lepiej. Dlatego trzeba było nauczyć się z tym żyć. Początkowo przyklejany uśmiech został na stałe. Choroba nauczyła nas tolerancji. Wiemy, że istnieje inność, a niepełnosprawność nie skreśla człowieka. Poza tym ona wciąż nas uczy prosić o pomoc i umieć ją przyjmować. To naprawdę ciężkie... Wolisz godzinami leżeć na podłodze i bezskutecznie walczyć z grawitacją niż zawołać. Ale wiesz, że musisz schować dumę do kieszeni. To trudne.

Monika: Po skończeniu liceum usiadłam na wózku tylko po to, by jeździć na zajęcia uniwersyteckie. Rozpocząłam wtedy bibliotekoznawstwo, ale szybko zrozumiałam, że nie są to studia dla mnie. Zaczęłam wtedy jeździć na Warsztaty Terapii Zajęciowej

do Ostrowa Lubelskiego. Razem z opiekunkami rozpoczęłam zaoczne studia pedagogiki pracy. Po ich zakończeniu otrzymałam pracę na stanowisku doradcy zawodowego w Stowarzyszeniu Inicjatyw Edukacyjnych PRO EDUCATIO. Pracuję tam już 9 lat. Moja praca polega na codziennym kontakcie z osobami niepełnosprawnymi. Na rozmowach z nimi o ich możliwościach, ograniczeniach, obawach czy nadziejach. O tym, jak to wszystko połączyć tak, aby wszyscy byli zadowoleni.

Milena: Skończyłam studia magisterskie z administracji w 2014 r. Później założyłam własną działalność gospodarczą – perfumierię internetową, którą po roku zamknęłam i wzięłam udział w projekcie „Akademia Życia”. Projekt polegał na półrocznym wyjeździe do Konina i zdobyciu tam nauki samodzielności (to tam nauczyłam się przesiadać z łóżka na wózek i odwrotnie). Po powrocie do domu zaczęłam zdalny staż w portalu z ogłoszeniami, jako operator wprowadzania danych, który trwał do maja 2017. A od lipca jestem uczestnikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Mieszkamy z mamą i babcią, ale z uwagi na to, że mama pracuje w oddalonym 40 km Lublinie, większą część dnia spędzamy z babcią. Staramy się być jak najbardziej samodzielne, ale nie oszukujemy się – wymagamy pomocy. Chociażby w przygotowaniu posiłku. Nasza kuchnia nie jest przystosowana dla osób niepełnosprawnych. Same nie jesteśmy w stanie zrobić sobie choćby herbaty...

I wreszcie jest! W 2017 r. pojawiła się nadzieja! **NADZIEJA NA JUTRO LEPSZE OD WCZORAJ...** Ta nadzieja to terapia komórkami macierzystymi. Niestety, to kosztowna forma nadziei. Na leczenie składa się 10 przeszczepów komórek macierzystych, których każde podanie to koszt ok. 20 tys. zł dla jednej osoby. Obecnie jesteśmy po sześciu przeszczepach. Niestety, z każdym podaniem zauważamy coraz słabsze efekty, dlatego też obecnie większą wagę przywiązujemy do intensywnej rehabilitacji, która także wymaga dużych nakładów finansowych, podobnie jak zakup potrzebnego sprzętu.

Ufamy Bogu, ale jednocześnie staramy się żyć zgodnie ze słowami Ignacego Loyoli: *Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działaj, jakby wszystko zależało tylko od ciebie.* Teraz, gdy rozpoczęła się akcja pomocy dla nas, musimy stanąć na wysokości zadania. Nie jest proste ogarnąć wszystko, wierząc jeszcze, że się uda. Ale machina ruszyła, więc my możemy tylko się do niej dostosować. Nasi przyjaciele, znajomi, rodzina bardzo nam pomagają. Wspierają nas fizycznie, dobrym słowem, radą, modlitwą czy uśmiechem. Gdyby nie oni, tej akcji by nie było! Bez tych wszystkich osób pewnie już dawno straciłybyśmy siłę i energię.

Mimo mocnych charakterów i chęci do walki same nie damy rady, dlatego prosimy Was o pomoc: przekazanie 1% swojego podatku lub darowiznę Fundacji Avalon z dopiskiem Koziej 8077, można też wpłacić darowiznę na konto Fundacji Avalon – numer konta: 62 1600 1286 0003 0031 8642 6001 z dopiskiem Koziej 8077. **DAJCIE NAM SZANSĘ NA CZERPANIE RADOŚCI Z KAŻDEGO DNIA!**

Monika i Milena Koziej

TYLE WIEMY O SOBIE, ILE NAS SPRAWDZONO...

Spotkanie z Moniką sięga czasu, kiedy to razem z moją rodzoną siostrą podejmowały dalszy etap kształcenia w liceum ogólnokształcącym w Lublinie. Żeby codziennie nie dojeżdżać, zamieszkały razem ze mną. Już wtedy było wiadomo, że Monika jest chora, ale jeszcze w pierwszej i drugiej klasie uczęszczała do szkoły. W klasie maturalnej jej stan zdrowia na tyle się pogorszył, że przeszła na

indywidualny tok nauczania. Po zdanej maturze Monika wróciła do swojego rodzinnego domu i obrała nowy cel – studia. Przez cały ten czas choroba postępowała, czyniąc poważne spustoszenie w organizmie. Proste codzienne czynności przysparzały Monice i jej, też chorej, siostrze Milenie wiele trudności. W pewnym momencie w ciemnym tunelu pojawiło się światelko – terapia komórkami macierzystymi. Mogę powiedzieć, że właśnie to światelko na nowo nas do siebie przybliżyło. Kiedy dowiedziałam się, że potrzebne są pieniądze, które dla przeciętnego człowieka stanowią kwotę niewyobrażalną, stwierdziłam, że trzeba się zerwać z wygodnej kanapy. O różnych działaniach,

które organizujemy z rodziną, młodzieżą z wolontariatu, moimi koleżankami i kolegami oraz uczniami Państwowych Szkół Budownictwa i Geodezji nie będę się rozpisywała. Chcę tylko powiedzieć, że to wszystko, co się dzieje dzięki Monice i Milenie, jest dla nas wszystkich niesamowitym duchowym umocnieniem i pozwala wierzyć, że nie ma takiej trudnej sytuacji, której Pan Bóg nie mógłby rozwiązać. Monika i Milena to przesympatyczne młode osoby, zdolne i bardzo pracowite. Ich pogoda ducha, radość i pozytywne podejście do niełatwej codzienności uczy mnie postawy wobec życia. Mogę spokojnie powiedzieć, że pomagając, o wiele więcej otrzymuję niż daję... i to jest piękne.

Bernarda Michaluk

Pierwszy raz o Monice i Milenie usłyszałam na spotkaniu wolontariatu. Wolontariat nie jest dla mnie czymś nowym. Kiedy rozpoczęłam naukę w technikum w Państwowych Szkołach Budownictwa i Geodezji i dowiedziałam się, że działa tu Szkolny Klub Wolontariatu, od razu się do niego zapisałam. Na jednym z pierwszych spotkań sorka Benia (bo tak mówimy na panią Bernardę) przedstawiła nam trudną sytuację Moniki i Mileny i wspólnie zastanawialiśmy się, w jaki sposób my możemy im pomóc. Przyszło nam do głowy sporo dobrych pomysłów: zbieranie makulatury, plastikowych nakrętek... Zorganizowaliśmy koncert charytatywny, który przygotowali wolontariusze z naszej szkoły, oraz kwestę w różnych lubelskich parafiach. Zapal niesienia pomocy, który przejawiała sorka Benia, tak bardzo udzielił się uczniom, że w klasach organizowali indywidualnie zbiórki pieniędzy i przekazali je w darze Monice i Milenie wraz ze swoimi zdjęciami oraz słowami wsparcia. W tym roku szkolnym obie siostry były głównymi bohaterkami naszego świętowania w dniu 5 grudnia, kiedy to obchodzony jest Światowy Dzień Wolontariusza. Przy tej okazji pojawiły się prezenty, tort i... łzy wzruszenia.

Emilka,
wolontariuszka z PSBiG w Lublinie



BERNARDA MICHALUK I UCZNIOWIE – WOLONTARIUSZE KWESTUJĄCY NA POCZEKAJCE. FOR. EMIL ZIĘBA



SZKOLNY KLUB WOLONTARIATU Z PSBIG Z SIOSTRAMI MILENĄ I MONIKĄ KOZIEJ.
FOT. AGNIESZKA BANACH

Swoją przygodę ze wspieraniem Moniki i Mileny nie zacząłem ja, lecz uczynił to Pan Bóg: *Przybycie Jego jest łagodne i pełne dobroci.* To On, przez ręce sorki Beni, w pierwszej klasie technikum rozpoczął projekt przemiany mojego życia z poczucia bezsensu, rutyny, braku motywacji i ogromnej samotności... na przepiękną opowieść o miłości, którą On darzy człowieka i – czego wtedy nie byłem w stanie sobie wyobrazić – darzy też mnie! O ile dobrze pamiętam, taką pierwszą iskrą było zwykłe zaproszenie, zwykła prośba i pytanie właśnie mojej pani profesor, czy dałbym radę zmontować „filmik” związany z siostrami. Z jednej strony bez zastanowienia odpowiedziałem: *Jasne, ogarnę to...* Z drugiej – dziwiłem się, że ktoś obdarza mnie takim dobrem, zaufaniem.

Tak naprawdę nie znalazłem wtedy Pana Boga, ale z czasem każda najmniejsza niesiona innym pomoc przybliżyła mnie do Niego w niesamowity sposób, a co za tym idzie do ludzi, których wcześniej się bałem, bo od zawsze introwertyzm mnie pokonywał. Od tamtego momentu minęło już jakieś 1,5 roku, a ja, z pełnym radości sercem i pewnością jak nigdy, mogę powiedzieć jedno: takie zwykłe i niepozorne spotkania – sorki Beni, Moniki i Mileny i wszystkich innych cudownych ludzi, którzy oferują swoje dobre serce – to ogromne błogosławieństwo i nieustanne znaki tego, jak bardzo Panu Bogu na nas zależy. Dzisiaj mam za przyjaciół i znajomych przecudownych ludzi – i to właśnie przez nich nieustannie Pan Bóg nie tylko mówi do mnie, ale pokazuje, jak mnie kocha. Oni wszyscy byli mi wcześniej nieznani, mimo że

mieszkali lub przebywali bardzo niedaleko mnie. Kto by pomyślał, że wystarczyło otworzyć swoje serce na miłość i na drugą osobę! Naprawdę warto być wolontariuszem!

Tomek, wolontariusz z Państwowych Szkół Budownictwa i Geodezji w Lublinie



Jesteśmy bardzo wdzięczni Ojcu Mirosławowi Ferencowi, Proboszczowi Parafii Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka z Asyżu, za umożliwienie zorganizowania zbiórki pieniędzy na rehabilitację Moniki i Mileny oraz wszystkim Parafianom i Gościom za przeogromne serce. Dzięki tak wielkiej dobroci, z jaką spotkaliśmy się w tej parafii, zebraliśmy 11.285,70 zł. Jeszcze raz z całego serca DZIĘKUJEMY.

Lekcja historii

Konstytucja 3 Maja

Państwo polskie w XVIII wieku było cieniem swojej dawnej potęgi. Pod rządami nieudolnych władców z saskiej dynastii Wettinów – Augusta II i Augusta III spadło do roli przedmiotu rozgrywek swoich silnych sąsiadów. Państwa ościenne ingerowały w nasze wewnętrzne sprawy blokując reformy. Sprzyjał temu ustrój „złotej wolności szlacheckiej”, podstawą którego była zasada liberum veto. Prowadziła ona do paraliżu władzy ustawodawczej, czego dalszą konsekwencją był stały niedowład skarbowo-wojskowy państwa. Rzeczpospolita była jak bezbronna owca otoczona przez trzy drapieżne wilki: Austrię, Prusy i Rosję. Pewne próby zmiany tego stanu podjął nowy władca – wybrany w 1764 roku Stanisław August Poniatowski oraz jego reformatorskie ugrupowanie polityczne – tzw. Familia.

Nowy król objął tron jako faworyt carycy Katarzyny II, z którą miał wcześniej romans. W latach 1764–67 udało się wprowadzić cło generalne, utworzyć ministerstwa skarbu i wojska, przeprowadzić reformę monetarną, utworzyć Szkołę Rycerską. Niestety, zaniepokojone tym Rosja i Prusy przeprowadziły interwencję i narzuciły nam tzw. prawa kardynalne gwarantujące zasady „złotej wolności”. Wywołało to wybuch konfederacji barskiej (1768–72), a ta posłużyła jako pretekst do I rozbioru Polski w 1772 roku. Kraj był nadal pogrążony w niemocy, a dodatkowo okrojony terytorialnie przez sąsiadów.

W 1788 roku znów pojawiła się szansa reform. Rozpoczął wówczas obrady Sejm Wielki (Czteroletni), który miał formę konfederacji (co oznaczało głosowanie większością głosów – bez możliwości weta). Dodatkowo Rosja była wtedy zaangażowana w wojnę z Turcją, co pozwalało nam na większą swobodę działania. Król wraz z obozem patriotycznym wykorzystali tę koniunkturę polityczną do dalszego reformowania kraju. Uchwalono podatek dochodowy – „ofiarę 10 grosza”, prawo o sejmikach, prawo o miastach, powołanie 100-tysięcznej armii. Zwieńczeniem dzieła Sejmu Wielkiego miało być uchwalenie ustawy zasadniczej – konstytucji (na wzór wcześniejszej – amerykańskiej z 1787 roku). Prace nad jej treścią prowadzono w tajemnicy, w wąskim gronie przywódców stronnictwa reformatorskiego. Należeli do niego: król Stanisław August, marszałek Sejmu Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki oraz Hugo Kołłątaj. Projekt konstytucji został przedstawiony w atmosferze niemal zamachu stanu i przegłosowany większością

głosów w dniu 3 maja 1791 roku. Była to pierwsza konstytucja w Europie (wcześniejsze akty w Wielkiej Brytanii, Sardynii czy Szwecji nie miały takiego charakteru).

Konstytucja 3 Maja znosiła zasadę liberum veto, zastępując ją zasadą większości głosów. Znosiła też wolną elekcję władcy. Polska miała być od teraz monarchią dziedziczną w rodzie Wettinów. Likwidowano dualizm Rzeczypospolitej (podział na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie). Wyraźnie wzmacniano pozycję króla, który teraz stał na czele nowego rządu – Straży Praw. W treści Konstytucji znalazło się prawo o miastach, które zrównało mieszczan w wielu prawach ze szlachtą. W myśl Konstytucji państwo roztaczało opiekę prawną

nad chłopami, chroniąc ich przed nadmiernym uciskiem. Niestety, nie dano im wolności osobistej – poddaństwo i pańszczyzna nadal ich obowiązywały. Konstytucja gwarantowała wolność sumienia, ale też dawała wyznaniu katolickiemu uprzywilejowaną pozycję wyznania państwowego. Potwierdzano w niej wcześniejsze reformy Sejmu Wielkiego i wprowadzano zasadę trójpodziału władz. Konstytucja 3 Maja nie zmieniała podstaw ustroju – szlachta nadal miała dominującą pozycję w państwie. Niemniej, widać tu już postrzeżenie narodu jako całości – wszystkich obywateli. Najważniejsze jednak było to, że ta ustawa zasadnicza dawała nam szansę na dalsze reformowanie kraju. Pozbawieni balastu liberum veto mogliśmy stać się nowoczesnym państwem.

Niestety, stało się inaczej. Mimo dosyć umiarkowanego charakteru Konstytucja 3 Maja rozjuszyła „rosyjskiego niedźwiedzia”. Caryca Katarzyna II postrzegając ją jako odmianę francuskiej „jakobińskiej zarazy”. Wykorzystując jako pretekst do interwencji zawiązaną w kwietniu 1792 roku konfederację targowicką, wkroczyła do Polski armia rosyjska. Mimo dzielnej postawy wojska w bitwach pod Zieleńcami i Dubienką (ks. J. Poniatowski i T. Kościuszko) wojnę w obronie Konstytucji przegraliśmy. Zabrakło wiary w możliwość zwycięstwa, determinacji ze strony króla i rządu, stanowczych kroków (powszechna mobilizacja, reformy dla chłopów). W lipcu 1792 roku król przystąpił do Targowicy, co oznaczało kapitulację. W 1793 roku sejm w Grodnie oficjalnie zniósł Konstytucję i zatwierdził dokonany w tym samym roku II rozbiór Polski. Niewielka resztką państwowości stała się rosyjskim protektorem. Próba odzyskania niepodległości – insurekcja kościuszkowska z 1794 roku zakończyła się klęską. W jej wyniku w 1795 roku miał miejsce III rozbiór Polski i nasz kraj zniknął z mapy Europy na 123 lata.

Z tradycji Konstytucji 3 Maja będąc czerpać wszystkie nasze następne konstytucje. Jej uchwalenie było krótkim epizodem, gdzie wzniesiliśmy się nad prywatę i spory i potrafiliśmy myśleć w kategoriach racji stanu. Jest to dla nas wzorem na następne pokolenia. Jednocześnie szybki upadek Konstytucji, a następnie całego państwa, daje nam dodatkową naukę. Nie można zwlekać z reformami. Zaniechanie prowadzi do słabości, a słabość do upadku. I Rzeczpospolita upadła w wyniku agresywnej polityki naszych sąsiadów, ale też przez nas samych – przez nasze błędy i zaniedbania.

Mirosław Salach

Grafika: Sławomir Kusy



KOCHANE DZIEĆCIAKI



OBLICZE JEZUSA

Tekst: Małgorzata Brzozowska

– Mamo, czy wiadomo, jak Pan Jezus wyglądał? – Jacek wyraźnie zaciekawiony wbiegł do kuchni.

– Hmm... tak, chyba tak...

– A skąd? Czy w Google'ach są Jego zdjęcia?

– No, niedokładnie. W czasach, kiedy Pan Jezus chodził po ziemi, nie było czegoś takiego jak fotografia. Nawet portrety nie były takie, jak choćby w X wieku, a co dopiero w XVI!

– To jak mam Go sobie wyobrazić w czasie modlitwy? Czy tak, jak na krzyżu? Czy jak na tym obrazie, na którym wychodzą z Pana Jezusa takie promienie? Bo gdybym wiedział, jak wyglądał, to łatwiej by mi było się modlić...

– Ha, to niezły pomysł. Wiesz, są wiarygodne podobizny Pana Jezusa.

– Jakie?

– Zacznijmy od tych najdawniejszych. Za życia Pana Jezusa nie namalowano chyba żadnego Jego portretu.

– Nie umieli?

– Nie wiem, pewnie nie, a ponadto nie wiedzieli, że to będzie takie ważne. Ale jest Mandylion z Edessy z wizerunkiem Pana Jezusa.

– Mandy... co?

– Mandylion, to znaczy chusta. Legenda mówi, że Abgar V Ukkama bar Ma'nu, król państwa leżącego na terenach dzisiejszej Turcji, zachorował na trąd. To bardzo poważna choroba, której kiedyś ludzie nie umieli leczyć. Kiedy usłyszał o Panu Jezu-

sie i Jego cudach, wysłał do Niego swojego sługę, żeby Go sprowadził i wyleczył. Sługa pojechał i odnalazł Pana Jezusa, a skoro On odmówił pojechania do Turcji, sługa postanowił namalować Jego portret, mocno wierząc, że sam portret uzdrowi władcę. Ale brakowało mu zdolności i umiejętności. Pan Jezus, widząc wiarę i nieudolność sługi, zmoczył twarz, a potem przyłożył do niej chustę, którą dał słudze. Stał się cud, bo na chuście odbiła się twarz Pana Jezusa. Sługa zabrał Mandylion do swojego króla, a kiedy ten na niego spojrział, został uzdrowiony i stał się wyznawcą Pana Jezusa.

– To tak było?

– Nie wiem, ale słuchaj dalej.

– Jest też Chusta z Oviedo.

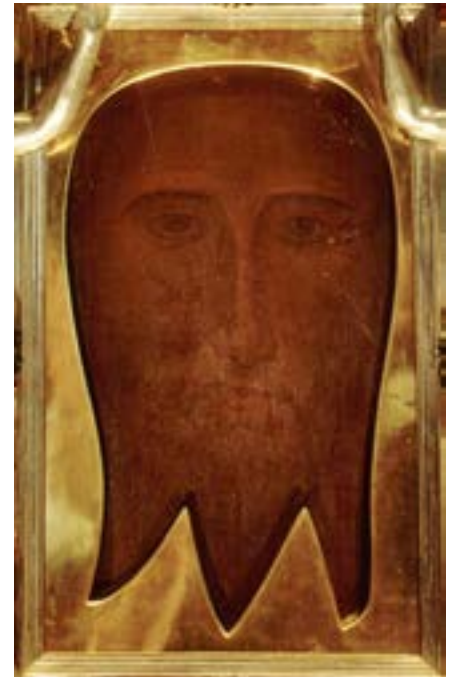
– O...

– Oviedo.

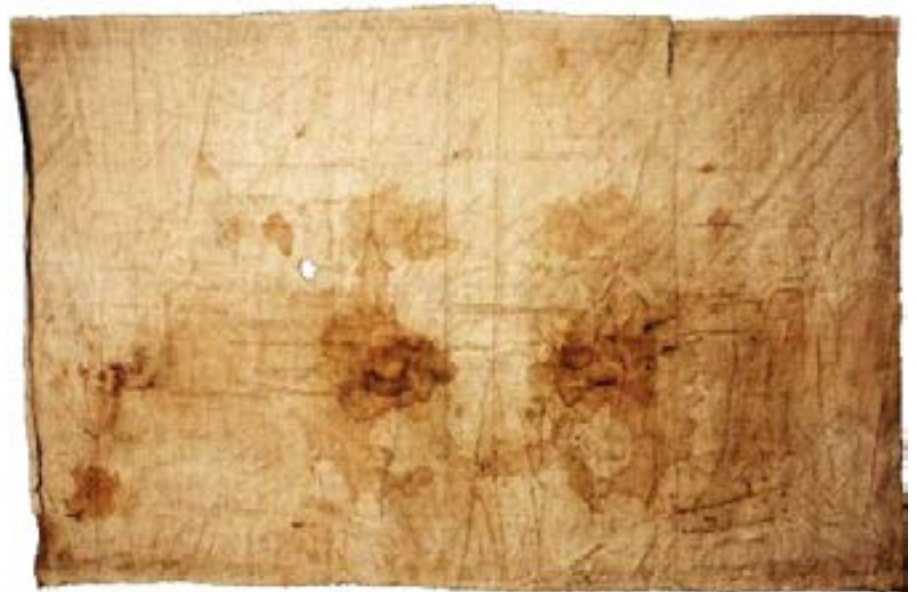
– To ta sama? Ta przywieziona z Turcji?

– Nie, to Chusta, o której mówią, że położono ją na twarzy Pana Jezusa po Jego śmierci na krzyżu i przed albo po złożeniu Go do grobu. Odbiła się na niej zakrwawiona i umęczona twarz Pana. Analiza płam krwi oraz odbicia twarzy na Chuście pokazują, że okrywała twarz zmarłego mężczyzny, który miał brodę, wąsy i długie włosy. Inne badania wykazały, że jeśli chodzi o zranienia, to 70

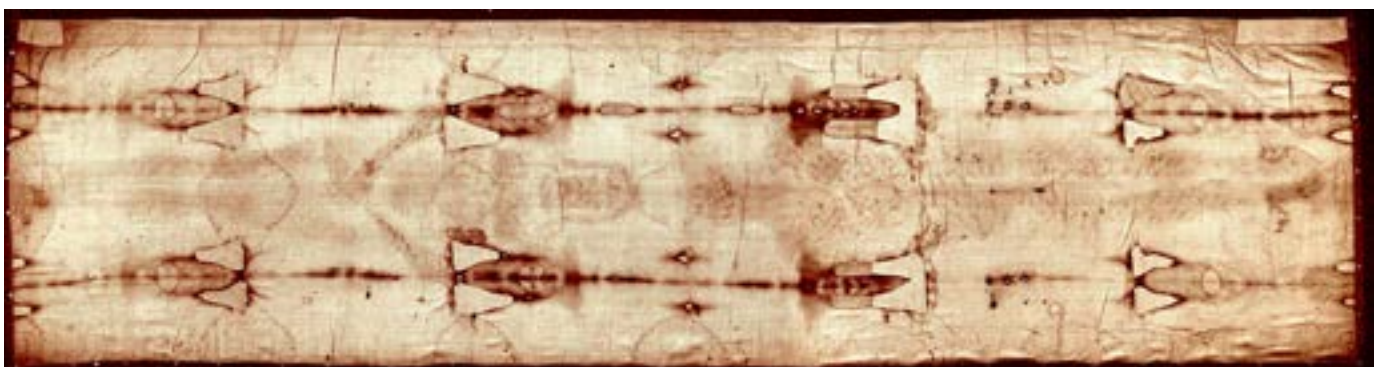
miejsc na czole i 50 miejsc na policzkach pokrywa się z miejscami na Całunie Turyńskim. Również identyczna jest długość nosa człowieka okrytego Chustą i zawiąniętego w Całun.



CHUSTA Z MANDYLION Z EDESSY



CHUSTA Z OVIEDO



CAŁUN TURYSKI

– Całun Turyński? gdzieś to słyszałem... Chyba siostra na religii coś mówiła, ale już nie pamiętam...

– Tak, Jacku, na pewno o tym słyszałeś. Całunem Turyńskim nazywa się kawał płótna, który jest płótnem pogrzebowym Pana Jezusa. Ostatnio nawet zrekonstruowano figurę Chrystusa według Całunu. I wiemy, że człowiek, którego okrywał Całun, był wysoki, miał około 180 cm wzrostu, długie włosy, brodę, wąsy i szlachetną twarz. A ponadto był cały poraniony, skatowany.

– Jak to? Mamo, nie rozumiem. Dlaczego zawinęli Pana Jezusa w płótno?

– Teraz, kiedy człowiek umrze, ubiera się go, wkłada się go do trumny i składa do grobu...

– Tak, wiem, tak jak babcię Zosi.

– ... albo pali się jego ciało i prochy wsypuje do urny...

– Tatę Zbyszka tak przywieźli z Niemiec...

– No właśnie. A w czasach Pana Jezusa zawijano zmarłego w płótna i składano do grobu. I akurat na tym kawałku odbił się obraz zawiniętego weń Ukrzyżowanego Mężczyzny, który pozostawił Swoje Odbicie w chwili Zmartwychwstania... Wskazują na to wszystkie badania naukowe, chociaż do dziś niektórzy mówią, że to niemożliwe, bo materiał po dwóch tysiącach lat powinien



CHUSTA Z MANOPPELLO

się rozpaść w proch, a już na pewno nie może być na nim odbicia ciała człowieka.

– A może?

– Zwykłego człowieka nie, ale Pan Jezus nie jest zwykłym człowiekiem. Przecież to Syn Boży, który umarł i zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał.

– Czy to znaczy, że na tych trzech płótnach jest odbity Pan Jezus? Zostawił nam swoje trzy portrety?

– Nie, cztery, bo jest jeszcze Chusta z Manoppello, nazywana też Chustą świętej Weroniki...

– Tej, która wytarła twarz Panu Jezusowi na Jego drodze krzyżowej?

– Tak. Pozostawił na jej Chuście swoje Oblicze. Z drugiej strony kapucyni, którzy opiekują się tą relikwią, uważają, że to nie jest chusta św. Weroniki, ale właśnie chusta, która była na twarzy Pana Jezusa, gdy Go składano do grobu.

– A czy jeszcze gdzieś mogę zobaczyć twarz Pana Jezusa?

– Tak, chociaż w inny sposób. Mandylion z Edessy, Chusta z Manoppello i Chusta z Oviedo, Całun Turyński mają na sobie odbicia Pana Jezusa. Ale są też namalowane obrazy, jakby portrety.

– Naprawdę?

– Tak, na przykład obraz Pana Jezusa Miłosiernego, który kazała namalować siostra Faustyna Kowalska. Ten obraz, o którym wspomniałaś wcześniej, na którym z Serca Pana Jezusa wychodzą dwa promienie – biały i czerwony. I jest napis JEZU UFAM TOBIE.

– To znaczy, że siostra Faustyna, sobie tak Pana Jezusa wyobrażała?

– Nie, tak się jej Pan Jezus objawiał. To nie były jej wyobrażenia. Obraz malowała nie sama siostra,



ZDJĘCIE ZROBIONE PRZEZ BRATA ELIE

ale malarz, Marcin Kazimirowski, według jej wskazań. Siostra przychodziła do niego i mówiła, jak malować, kazała poprawiać, narzekala, że to nie tak, tamto inaczej, aż miał dość. W końcu powiedziała, że może być.

– Skąd wiadomo, że to nie były wyobrażenia siostry Faustyny?

– Wiesz, były różne naukowe komisje, które potwierdziły prawdziwość objawień, ale chyba najlepszym dowodem jest ten, że Pan Jezus tak samo wygląda wszędzie: i na Mandylionie, i na Chustach, i na Całunie, i na obrazie siostry Faustyny, i nawet na starych obrazach, np. u włoskiego malarza Giotta.

– Nie rozumiem. Na Mandylionie i na Chustach, i na Całunie jest Pan Jezus cierpiący, pokrwawiony, a na obrazie pogodny, wręcz radosny, to nie taki sam...

– Tak, ale ty też raz się śmiesz, a czasem płaczesz, kiedyś nawet miałaś podbite oko. Ale to zawsze byłeś ty. Ustalono, że wszędzie to ta sama Osoba, ma taki sam nos, wąsy, brodę, rozstaw i kształt oczu... A, i jest jeszcze zdjęcie.

– Jakie zdjęcie? Mówiłaś, mamo, że kiedy żył Pan Jezus, ludzie nie robili zdjęć.

– Ale to teraz. Zdjęcie zrobione przez brata Elię. Brat Elia to współczesny stygmatyk, który był badany przez specjalną komisję. Jej członkowie nie bardzo mu wierzyli, podejrzewali, że stygmaty mogą być sprytną sztuczką, a widzenia, o których mówił brat – wymysłem albo chorobą psychiczną. Pan Jezus kazał bratu Elii zrobić zdjęcie. Komisja kupiła mu aparat fotograficzny i dwunastoklatkową kliszę. W obecności komisji, bardzo mądrych, uczonych ludzi, brat Elia fotografował... białą ścianę. Na jedenastu zdjęciach nie było nic, tylko biała ściana. Tak, jak to widzieli wszyscy. Na dwunastym był mężczyzna w średnim wieku z długimi włosami, brodą i łagodnym wyrazie twarzy. I to było zdjęcie Osoby z Całunu!



OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO Z OBJAWIEŃ SIOSTRY FAUSTYNY



20-22 III, 25-27 III SZKOLNE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE
FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



31 III - 3 IV PARAFIALNE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE
FOT. EMIL ZIĘBA



29 III EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA
FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



29 III SPEKTAKL MUZYCZNY „KOBIECY, KTÓRYCH NIE MA”
FOT. JAN DRZEWIECKI



31 III KONCERT ZESPOŁU ROKICZANKA
FOT. ADAM SZWAŁEK, EMIL ZIĘBA



30 III SAKRAMENT BIERZMOWANIA
FOT. DARIUSZ GUZ



7 IV WYSTAWA IKON ANNY JĘDRYSZEK
FOT. EMIL ZIĘBA